

Poznań, 29 grudnia 2019

prof. dr hab. Rafał Drozdowski
Wydział Socjologii UAM

**Recenzja dotycząca wniosku o nadanie
Panu doktorowi habilitowanemu Andrzejowi Zybertowiczowi
tytułu profesora w dziedzinie nauk społecznych**

1. Podstawowe dane o Kandydacie

Akademicka biografia dr. hab. Andrzeja Zybertowicza rozpoczyna się od studiów odbytych w latach 1973-1977 na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz na Wydziale Filozoficzno-Historycznym (od 1976 roku Wydziale Historycznym) Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, które zwieńczyło uzyskanie tytułu magistra historii.

Gospodarzami dotychczasowych procedur awansowych dr. hab. Andrzeja Zybertowicza były Rada Naukowa Instytutu Historii UAM oraz Rada Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Pierwsze z wymienionych gremiów nadało mu stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii, drugie – stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie socjologii. Podstawą nadania Kandydatowi (w roku 1985) stopnia doktora była dysertacja zatytułowana „Problemy stosowania materializmu historycznego we współczesnej historiografii polskiej”. Natomiast podstawą nadania mu (w roku 1997) stopnia doktora habilitowanego była monografia pt. „Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy”.

Dr hab. Andrzej Zybertowicz jest od 1977 zawodowo związany z Wydziałem Humanistycznym Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Początkowo był zatrudniony w Zakładzie Filozofii Instytutu Nauk Społecznych, w latach 1989-1995 – w Katedrze Socjologii WH, zaś od roku 1995 jest pracownikiem Instytutu Socjologii UMK.

W okresie między uzyskaniem habilitacji a złożeniem wniosku o nadanie tytułu profesora (miało to miejsce w listopadzie 2017) dr hab. Andrzej Zybertowicz opublikował 3 monografie współautorskie oraz 54 artykuły i rozdziały w monografiach. Był również współredaktorem 2 monografii zbiorowych.

Trzy główne obszary zainteresowań badawczych dr. hab. Andrzeja Zybertowicza to (1) socjologia wiedzy, (2) socjologia polityki (w tym zwłaszcza wpływ nieformalnych grup interesu na funkcjonowanie demokratycznych instytucji państwowych oraz (3) przemiany cywilizacyjno-kulturowe wynikające z rozwoju technologicznego (w jego najbardziej spektakularnych przejawach takich jak rewolucja cyfrowa i neuronauka).

Najważniejszym dokonaniem naukowym dr. hab. Zybortowicza wpisującym się w szeroki nurt socjologii wiedzy (obejmujący również socjologię nauki, poznania naukowego i instytucji naukowych) jest jego monografia habilitacyjna („Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy”). Wspomniana książka ukazała się w roku 1995.

Odbiciem zainteresowań Kandydata socjologią polityki jest przede wszystkim napisana wspólnie z prof. Marią Łoś monografia „Privatizing the Police-State. The Case of Poland”, którą wydało w roku 2000 wydawnictwo Macmillan Press. Do tematyki systemu politycznego i uwarunkowań sprawności instytucji państwowych nawiązuje również koncepcja antyrozwojowych grup interesu (ARGI); została ona zaprezentowana przez dr. hab. Zybortowicza w kilku nawiązujących do siebie i uzupełniających się tekstach. Odnosząc się do niej w niniejszej opinii będę opierał się na artykule pt. „AntyRozwojowe Grupy Interesów: zarys analizy”, który ukazał się zredagowanym przez Włodzimierza Wesołowskiego i Jana Włodarka w zbiorze materiałów podsumowujących XII Zjazd Socjologiczny. Zbiór ten zatytułowany „Kręgi integracji i rodzaje tożsamości” został wydany przez Wydawnictwo Naukowe Scholar w roku 2005. Jeszcze jedna warta odnotowania publikacja, która wpisuje się w nurt socjologii polityki i „transformatologii” to monografia zbiorowa nosząca tytuł „Transformacja podszyta przemocą: o nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych”. Wspomniana publikacja ukazała się na rynku wydawniczym w roku 2008. Jest ona pokłosiem grantu KBN, którego kierownikiem był dr hab. Zybortowicz.

Trzeci wskazany przez dr. hab. Zybortowicza w Autoreferacie najważniejszy obszar jego zainteresowań naukowo-badawczych (przemiany cywilizacyjno-kulturowe wynikające z rozwoju technologicznego) znalazł swoje najpełniejsze jak dotąd odzwierciedlenie w monografii zatytułowanej „Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat” (Wydawnictwo Kasper, 2015).

Za swoje najważniejsze osiągnięcia naukowe po uzyskaniu habilitacji dr hab. Andrzej Zybortowicz uznał monografię „Privatizing the Police-State. The Case of Poland” oraz wspomnianą przed chwilą książkę pt. „Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat” (zob. s. 7 Autoreferatu). Jako recenzent skupię się zatem przede wszystkim na tych dwóch pozycjach. Oczywiście jednak, będę się starał oceniać je w powiązaniu z pozostałym dorobkiem Kandydata.

2. Informacja o przeprowadzonym przez jednostkę organizacyjną postępowaniu o nadanie tytułu profesora

Analizując przekazaną mi dokumentację dotyczącą prowadzonego na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu postępowania o nadanie tytułu profesora dr. hab. Andrzejowi Zybortowiczowi, nie dostrzegłem w nim żadnych uchybień formalno-proceduralnych.

Jedyna moja wątpliwość dotyczy opinii przygotowanych przez wskazanych przez Centralną Komisję ds. Stopni i Tytułów recenzentów. Dwie z nich (prof. dr. hab. Marcina Króla i prof. dr. hab. Szymona Wróbla) w zasadzie nie spełniają wymogu spójności – w tym sensie, że zamykające je konkluzje nie są zgodne ze znaczną częścią wyartykułowanych wcześniej ocen. W dwóch przypadkach (opinii prof. dr. hab. Marcina Króla oraz opinii przygotowanej przez prof. dr. hab. Lecha W. Zachera) zdawkowość i stopień ogólnikowości są na tyle duże, że można odnieść wrażenie, iż autorzy tak naprawdę uchylają się od wejścia w rolę merytorycznych recenzentów.

Być może, źle się stało, że Dziekan Wydziału Humanistycznego nie nalegał (z jednym wyjątkiem), aby wymienieni recenzenci uzupełnili i pogłęбили swoje opinie, nadali im większą spójność oraz jasno wskazali w nich, na czym polega znaczny wkład Kandydata w rozwój dyscypliny po uzyskaniu habilitacji.

3. Informacja o dorobku naukowo-badawczym Kandydata (z pominięciem publikacji wskazanych jako najważniejsze osiągnięcie naukowe po uzyskaniu habilitacji)

Najpierw chciałbym pokrótce scharakteryzować i ocenić pohabilitacyjny dorobek naukowy dr. hab. Andrzeja Zybertowicza pomijając na razie publikacje, które wskazał on w Autoreferacie jako swoje najważniejsze osiągnięcia naukowe po uzyskaniu habilitacji. W okresie pomiędzy uzyskaniem habilitacji a datą wszczęcia postępowania w sprawie nadania profesury dr. hab. Zybertowicz opublikował 16 artykułów w czasopiśmie naukowych oraz 38 artykułów w monografiach zbiorowych. Był też współredaktorem 2 monografii zbiorowych oraz współautorem 3 monografii.

Pod względem ilościowym jest to dorobek pokaźny. Docenić trzeba, że spora część tych publikacji opublikowana została w języku angielskim. Dr. hab. Zybertowicz może się pochwalić dość wysoką liczbą cytowań w bazach Web of Science i Scopus. Pewne wątpliwości budzi jednak niewielka liczba artykułów, które ukazały się w czasopiśmie z ministerialnej listy A. Po wtóre, kilku publikacjom wymienionym w Ankiecie Oceny Osiągnięć Naukowych zarzucić można zbyt publicystyczny charakter. Z jednej strony, ich odbiór rzeczywiście może być właśnie taki (choćby z uwagi na pewną „zadziorność polemiczną” czy wnioskowanie na zasadzie „pars pro toto”). Z drugiej – granica oddzielająca od siebie wypowiedź naukową w ścisłym, restrykcyjnym znaczeniu od wypowiedzi, która już znamion naukowości nie posiada jest oczywiście płynna, zaś wielość ról społecznych socjologa (który będąc badaczem zmuszony jest niekiedy stawać się również popularyzatorem) powoduje, że niekiedy wręcz nie da się jej wyznaczyć.

Nicią przewodnią łączącą większość tekstów składających się na dorobek publikacyjny dr. hab. Andrzeja Zybertowicza jest zainteresowanie (1) ukrytym, zakulisowym wymiarem transformacji oraz (2) rolą, jaką w przejściu od PRL do III RP odegrały tajne służby. Kwestiom tym poświęconych jest 20 z 38 artykułów wymienionych w wykazie publikacji

zamieszczonych w publikacjach zbiorowych (min. artykuł „Przemoc ‘układu’. O peerelowskich korzeniach sieci biznesowej Zygmunta Solorza” opublikowany w roku 2008 w monografii pt. „Transformacja podszyta przemocą. O nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych” oraz opublikowany w roku 2011 w monografii zbiorowej pt. „Społeczeństwo sieci. Gospodarka sieciowa w Europie Środkowej i Wschodniej” artykuł zatytułowany „Kto rządzi Polską? Między siecią systemu a siecią Układu”).

Większość tych tekstów zasługuje na uwagę, gdyż porusza tematykę rzadko obecną w refleksji socjologicznej. Na pewno też docenić trzeba połączenie kwestii zakulisowości z ogólniejszą refleksją, której przedmiotem jest jakość instytucji państwowych (i całego porządku instytucjonalnego) oraz liczba i charakter barier strukturalnych spychających Polskę do roli kraju półperyferyjnego (por. artykuł pt. „Bezpieczeństwo państwa: konflikt interesów a skuteczność instytucji publicznych” opublikowany w numerze 2 czasopisma „Racja Stanu” w roku 2010). Doceniam też fakt, że zainteresowanie dr. hab. Zybortowicza strukturami nieformalnymi, zakulisowym życiem organizacji i ukrytym oddziaływaniem rozmaitych starych i nowych dysponentów władzy na instytucje państwa zaowocowało stworzeniem przez niego ogólniejszej koncepcji tzw. AntyRozwojowych Grup Interesu (ARGI).¹

Hipoteza, że niska jakość instytucji publicznych oraz (będąca tego skutkiem) peryferyzacja Polski jest konsekwencją utrzymujących się wpływów służb specjalnych brzmi niewątpliwie interesująco. Jest to jednak raczej hipoteza założona, niż dowiedziona.² Mam ogromne wątpliwości, czy w ogóle da się ją zweryfikować posługując się warsztatem socjologa (więcej szans dałbym tu historykom, pod warunkiem oczywiście, że uda im się dotrzeć do nowych i niezmanipulowanych źródeł).

Kreślona przez dr. hab. Zybortowicza koncepcja ARGİ jest według mnie – pomimo wszystkich wątpliwości, jakie może ona budzić – obiecującą kategorią analityczno-opisową. Pod warunkiem jednak, że będzie pojmowana dostatecznie szeroko (i nawet nieco na wzór antymodernizacyjnego kapitału społecznego w sensie, w jakim posługuje się tym terminem np. R. Rose). Lub pod warunkiem, że pojęcie ARGİ będzie co prawda zarezerwowane dla tajnych struktur, lecz będzie ono traktowane jako jeden z wielu (i niekoniecznie najważniejszy) czynników antymodernizacyjnych. Nie spełniając (zwłaszcza drugiego ze wspomnianych warunków, koncepcja ARGİ niebezpiecznie zbliża się do teorii spiskowej. Dodatkowo, sensowne posługiwanie się tym pojęciem wymaga przyjęcia założenia, że najważniejsze procesy zachodzące na poziomie mezo- i makrostrukturalnym są wypadkową

¹ Por. A. Zybortowicz, „AntyRozwojowe Grupy Interesów: zarys analizy”, w: W. Wesołowski, J. Włodarek (red.), *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005.

² W artykule „AntyRozwojowe Grupy Interesów: zarys analizy” wskazana została jego baza źródłowa. Złożyły się na nią (1) materiały medialne poświęcone aferom w III RP, (2) raporty NIK-u (w tym poświęcone prywatyzacjom), (3) publiczne wypowiedzi niektórych podmiotów przedsięwzięć zakulisowych, (4) dane lustracyjne, (5) rozmowy autora tekstu z aktorami (*insiderami*) lub bliskimi obserwatorami (*nearsiderami*) niektórych zdarzeń zakulisowych. Aż trzy z pięciu wskazanych źródeł (pierwsze, trzecie i piąte) mają prawo budzić wątpliwości jako nie w pełni wiarygodne.

zarówno jawnych, jak i ukrytych interesów oraz rezultatem zarówno zaplanowanych, jak i spontanicznych sekwencji zdarzeń. Można przyjąć (co czyni dr hab. Zybertowicz), że mamy do czynienia z pewną kategorią zjawisk, które mają zaplanowany charakter i za którymi stoją grupy interesu chcące pozostawać w ukryciu. W grę wchodzi też jednak trzy kolejne możliwości (które zajmują dr. hab. Zybertowicza w znacznie mniejszym stopniu): możemy mieć zatem do czynienia (również) z niezaplanowanymi działaniami ukrytych grup interesu oraz z zaplanowanymi i niezaplanowanymi działaniami grup jawnych. Rzetelny socjologicznie obraz to obraz, który uwzględnia wszystkie cztery wspomniane sytuacje (i przede wszystkim, stara się odpowiedzieć na pytanie, jaki jest udział każdej z nich w kreowaniu społecznej, politycznej i ekonomicznej rzeczywistości).

Rezultatem jednostronności w opisie jest jednostronność interpretacji. Dr hab. Zybertowicz nie przyjmuje do wiadomości, że być może najważniejszą przyczyną niedomagań i patologii występujących w III RP wcale nie jest przemoc ze strony tajnych służb, ale po prostu niski stopień instytucjonalizacji (w sensie, w jakim pisze o tym zjawisku np. Andrzej Rychard) uwarunkowany czynnikami kulturowymi, nie zakłada, że znaczenie przemocy jako narzędzia polityki nie jest – być może – wcale tak duże, jak to wynika z jego ustaleń, jeśli weźmie się pod uwagę i rzetelnie przeanalizuje inne, zgoła nieprzemocowe narzędzia uprawiania polityki i sprawowania władzy (i ich sprawczość).

* * *

Poniżej jeszcze krótko na temat aktywności badawczej i konferencyjnej dr. hab. Andrzeja Zybertowicza. W okresie po uzyskaniu habilitacji dr hab. Andrzej Zybertowicz kierował 4 grantami finansowanymi ze środków publicznych (przez KBN, MNiSW, NCN). Jeden z tych grantów był grantem promotorskim. Biorąc pod uwagę fakt, że pozyskiwanie środków na badania naukowe jest coraz trudniejsze, dorobek badawczy dr. hab. Zybertowicza ocenić należy – w moim przekonaniu - pozytywnie.

Na pozytywną ocenę zasługuje także aktywność konferencyjna dr. hab. Zybertowicza (od chwili uzyskania habilitacji około 40 wystąpień na konferencjach ogólnopolskich i międzynarodowych, w kraju i zagranicą).

4. Informacja o publikacjach wskazanych jako najważniejsze osiągnięcie naukowe po uzyskaniu habilitacji)

Napisana wspólnie z prof. Marią Łoś monografia zatytułowana „Privatizing the Police-State. The Case of Poland” jest – jak podkreśla w swoim Autoreferacie dr hab. Zybertowicz – „pierwszą akademicką monografią, która socjologiczne koncepcje wschodnioeuropejskiej transformacji ustrojowej skorygowała i uzupełniła, analizując rolę odgrywaną przez tajne służby w procesie wychodzenia z komunizmu”. Nie odmawiam autorom prawa do „premię za pierwszeństwo”, choć rolą ukrytych grup interesów wywodzących się (również) z siłowych resortów PRL-u w przekształcaniu „realnego socjalizmu” w „realny kapitalizm” interesowali

się na przełomie lat 80. i 90. poprzedniego wieku także inni socjologowie, choćby Jadwiga Staniszkis, zaś teza o konwersji kapitału politycznego państwowo-partyjnej elity sprawującej w Polsce władzę przed rokiem 1989 w kapitał ekonomiczny była dość często powtarzana już w pierwszej połowie lat 90.³ Doceniam też nonkonformizm obojga autorów. Książka „Privatizing the Police-State. The Case of Poland” sytuuje się w tym (ewidentnie mniejszościowym) nurcie polskiej socjologii transformacji/ „transformatologii”, który można określić mianem krytycznego. Ów krytyczny nurt rodzimej „transformatologii” jeśli już dochodził do głosu, koncentrował się przede wszystkim na społeczno-ekonomicznych kosztach transformacji (min. Elżbieta Tarkowska, Wielisława Warzywoda-Kruszyńska, Barbara Gąciarz, Juliusz Gardawski) lub na niedorozwoju instytucjonalnym i jego negatywnych konsekwencjach (min. Andrzej Rychard, Piotr Gliński). Rzeczywiście jednak, refleksji (i badań!), które pokazywałyby transformacyjną wersję teorii krążenia elit (łącznie ją na dodatek z którąś z naukowych koncepcji działań zakulisowych) w socjologii polskiej ostatniego ćwierćwiecza właściwie nie było.

Kłopot w tym jednak, że narracja książki „Privatizing the Police-State. The Case of Poland” niebezpiecznie zbliża się do monokauzalizmu. Każdy, kto zajmował się lub zajmuje dziejami polskiej transformacji systemowej zgodzi się zapewne z tym, że resorty siłowe, w tym tajne służby były (szczególnie w pierwszym okresie przemian) graczem, który miał istotny wpływ na wiele zachodzących w Polsce procesów (w tym na procesy tak kluczowe jak prywatyzacja czy kształtowanie nowego ładu energetycznego i nowego ładu medialnego). Trudno już jednak zaakceptować pogląd, że resorty siłowe i struktury, które z nich wyewoluowały były (są?) najbardziej sprawczym podmiotem „meblującym” polską rzeczywistość polityczną i gospodarczą. Od socjologów oczekiwać by należało nie tyle upraszczania obrazu świata, ile dokładnie na odwrót: pokazywania go w całej jego złożoności. Bo przecież – nawet jeśli funkcjonariusze PRL-owskiego MON i MSW chcieli przejąć pełną kontrolę nad transformacją, to jednak nie działali oni w społecznej próżni. Ich poczynania winno się więc usytuować w rozległym „polu gry”, w obrębie którego aktywni byli bardzo różni gracze, obowiązywały bardzo różne, często sprzeczne i skonfliktowane ze sobą racjonalności i ujawniały się bardzo różne – znów często nie dające się z sobą pogodzić – układy wartości i interesów. Wiele z tych aktywności (lub też jak kto woli: realizowanych strategii) przyjęło postać nieoczekiwanych i niezamierzonych konsekwencji w rozumieniu, jakie obu tym określeniom nadaje Adriana Mica⁴ lub też i „padło ofiarą” emergencji.⁵

Kłopot, po drugie i w tym, że książka „Privatizing the Police-State. The Case of Poland” oparta jest na założeniu, że PRL (również w swojej schyłkowej, przedtransformacyjnej fazie)

³ Por. E. Wnuk-Lipiński, *Rozpad połowiczny. Szkice z socjologii transformacji ustrojowej*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1993.

⁴ Por. A. Mica, *Sociology as Analysis of the Unintended. From the Problem of Ignorance to the Discovery of the Possible*, Routledge, Londyn 2018.

⁵ Por. dyskusja redakcyjna pt. „Co się stało z państwem policyjnym?” („Więź”, nr 53, 2000), w której wzięli udział prof. Maria Łoś, Piotr Niemczyk, i prof. Andrzej Paczkowski.

była państwem policyjnym. Bliższe prawdy jest jednak stwierdzenie, że PRL (zwłaszcza od okresu bezpośrednio poprzedzającego stan wojenny i oczywiście po 13 grudnia 1981) ewoluowała w kierunku państwa dyktatury wojskowej.⁶ A skoro tak, to już sam tytuł książki Marii Łoś i Andrzeja Zybortowicza jest mylący. Co jednak ważniejsze, mocna (i trzeba to przyznać, spektakularna) hipoteza autorów, zgodnie z którą porządek III RP został – tak naprawdę – zaprogramowany przez „sektor policyjny” i tajne służby *de facto* blokuje i unieważnia wszystkie słabsze i bardziej stonowane (co nie znaczy pozbawione sensu i niewarte uwagi) hipotezy badawcze: choćby (skądinąd wygodną dla politycznych beneficjentów nostalgii za PRL-em) hipotezę, zgodnie z którą militaryzacja państwa polskiego, której apogeum były rządy WRON służyć miała oddaleniu groźby jego policyzacji lub hipotezę mówiącą, że ostatecznym powodem załamania się porządku PRL-owskiego był bunt średniego aparatu partyjno-państwowego aspirującego do stania się protoklasą średnią. Paradoksalnie, sytuacja, w której jedna wyrazista i spektakularna hipoteza zajmuje praktycznie całą przestrzeń interpretacyjną, nie pozostawiając zbyt wiele miejsca innym, konkurencyjnym wyjaśnieniom jest bardzo dobrą ilustracją przemocy poznawczej.

Po trzecie, słabością omawianej książki jest w moim przekonaniu to, iż *de facto* „rezerwuje” ona niejawne i zakulisowe działania dla tajnych służb. Tymczasem zaś, jest jasne, że zakulisowość działań cechuje także biznes (również ten, za którym nie stoją ani dawni, ani obecni agenci) oraz świat polityczny (również ten, który funkcjonuje w oparciu o demokratycznie uzyskany mandat). Być może więc, książka byłaby bardziej spójna i bardziej „sprawiedliwa ontologicznie”, gdyby jej głównym bohaterem były nie służby, lecz pewien szczególny (zakulisowy, oparty na nieformalnych relacjach) sposób działania nieobcy praktycznie wszystkim kluczowym instytucjom kształtującym porządek popeerelowski (nie wyłączając Kościoła). Oczywiście jednak – natychmiast rodzi się pytanie o podstawę empiryczną takiej książki i o to, czy mogłaby ona być czymś więcej, niż ryzykowną narracją opartą na słabo udokumentowanych bądź niezweryfikowanych faktach oraz domysłach?

Po czwarte wreszcie (i w sumie najważniejsze), zarówno główna hipoteza książki (o dominującej roli tajnych służb w procesie wychodzenia z komunizmu i o zawłaszczeniu przez nie państwa), jak i szereg bardziej szczegółowych opinii i ocen, które z niej wynikają opiera się na słabej podstawie empirycznej. W socjologii bardzo często zdarza się, że mamy do czynienia z hipotezami, których wprawdzie nie udało się zweryfikować (Popper powiedziałby: sfalsyfikować) w procesie badawczym spełniającym maksymalnie wyśrubowane standardy metodologiczne, lecz które są (przynajmniej) dobrze udokumentowane. W przypadku książki „Privatizing the Police-State. The Case of Poland” nie ma mowy (bo też być nie może) o pierwszej sytuacji. Nie zachodzi też jednak, w moim przekonaniu, druga z wymienionych okoliczności. Z krótkiego opisu przyjętego przez autorów podejścia metodologicznego i uwzględnionych w książce źródeł informacji (s. 21-

⁶ Na wątpliwość tę zwrócił uwagę w swojej recenzji książki Krzysztof Brzechczyn – zob. K. Brzechczyn, *Ukryty wymiar transformacji komunizmu*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, zeszyt 2, 2002.

22) dowiadujemy się o deklarowanym przez nich zdroworozsądkowym podejściu do danych zastanych (ogólnodostępnych raportów, wspomnień, pamiętników, publikacji prasowych) i o wywiadach przeprowadzonych z wybranymi *insiderami/ nearsiderami* (nie wiadomo już jednak, z iloma i jak wyselekcjonowanymi). Ze wspomnianego opisu wynika również, że ważną cechą przyjętej przez autorów strategii metodologicznej było dążenie do odnalezienia połączeń i zależności pomiędzy nie wiązаныmi dotąd ze sobą faktami, ludźmi i procesami. Nie kwestionuję takiej strategii metodologicznej. Rad bym się jednak dowiedzieć czegoś więcej o jej szczegółach.

Oczywiście, mamy prawo jako socjologowie uzasadniać swoje tezy oraz weryfikować przyjęte na potrzeby badania hipotezy za pomocą najrozmaitszych danych zastanych (na których jakość, kompletność, obiektywizm itd. nie mamy wpływu). Mamy nawet prawo opierać się na wybitnie „słabych danych”: danych szczątkowych (jest jasne, że autorzy książki nie mogli liczyć np. na kompletną dokumentację archiwalną działań podejmowanych przez resorty siłowe, gdyż ta była od lat 80. metodycznie niszczone), danych niemożliwych do zweryfikowania a nawet danych celowo sfalszowanych (paradoksalnie, również one mogą być dla socjologa źródłem cennych informacji). Rzecz w tym, że mocne i daleko idące tezy powinny być (jednak) szczególnie dobrze uargumentowane. Nie mam pretensji do autorów książki „Privatizing the Police-State. The Case of Poland” za to, że nie udokumentowali swoich tez bardziej przekonująco i w pełniejszy sposób. Uważam jednak za uchybienie warsztatowe, iż nie mając do dyspozycji mocniejszego „materiału dowodowego” zdecydowali się - mimo wszystko – pozostać przy bardzo kategoriowych wnioskach i ocenach. Owa kategoriowość (sprawiająca niekiedy wrażenie swoistej prowokacji intelektualnej) przesądza o kolejnej słabości warsztatowej książki jaką jest jej jednostronność. W tym jednostronnym opisie wszystko układa się w spójną całość. Na tyle spójną, że aż nieprawdopodobną.

Ostatecznie, książce „Privatizing the Police-State. The Case of Poland” można postawić ten sam zarzut, jaki został tu już sformułowany w odniesieniu do koncepcji ARGİ: nadmiernie i zbyt ryzykownie upraszcza ona obraz opisywanej rzeczywistości, swoiście absolutyzując jeden jej aspekt z pominięciem innych.

* * *

Druga publikacja wskazana przez dr. hab. Andrzeja Zybertowicza jako najważniejsze osiągnięcie naukowe po uzyskaniu habilitacji („Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat”) może być uznana za pośrednie nawiązanie do monografii „Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy”. W obu przypadkach w centrum uwagi badawczej pozostaje bowiem wiedza, sposób/ sposoby jej konstruowania oraz jej sprawczość. Trzeba docenić fakt, że dr. hab. Zybertowicz i członkowie kierowanego przez niego zespołu wpisują się ze swoimi rozważaniami w jeden z najbardziej interesujących dziś nurtów współczesnej socjologii (i całej humanistyki), który skupia swą uwagę na sprawstwie układów/ sieci (np. nauki lub technologii) mających coraz bardziej hybrydowy, mieszany, ludzko-nieludzki „skład”. Trzeba docenić autorów i za to, że nie

obawiają się wyrazistych tez i są gotowi są wziąć na siebie ryzyko prognozowania. Oczywiście też, atutem książki jest socjologiczna doniosłość jej tematu.

Mam świadomość, że za kolejny atut książki wielu jej czytelników skłonnych będzie uznać również znamionujący ją, pełen dezynwoltury, brawury i miejscami zacięcia publicystycznego styl pisarski. Mnie jednak on nie przekonuje. Uważam go wręcz za poważną słabość ocenianej publikacji. W wielu miejscach książki autorzy czynią zastrzeżenie, że omawiając poszczególne kwestie nie stawiają sobie za cel systematycznego wywodu (s. 37, w kontekście przesłania Oświecenia: „To nie będzie rekonstrukcja całościowa”, s. 60, w kontekście definiowania neuronauki: „(...) nie jest naszym celem rekonstrukcja mapy pól samej neuronauki ani stref jej akademickich oddziaływań”, s. 189, w kontekście rozważań na temat automatyzacji i rewolucji cyfrowej: „Zamiast (...) bawić się w ulubione zajęcie wielu intelektualistów, tj. dokonywanie przeglądu stanu badań (z którego często nic specjalnego nie wynika), proponujemy tu pewną, sądzymy, że świeżą ramę interpretacyjną”). Owo rezygnowanie z systematyczności wywodu (i z dokonywania przeglądu stanu badań) sprawia, że autorzy *de facto* samouprawniają się do arbitralności w doborze teoretycznych inspiracji i empirycznych argumentów. Możliwa staje się tym samym krytyczna polemika z Oświeceniem i jego spuścizną bez odwoływania się do Horkheimera, Adorno i Baumana. Możliwe jest opieranie się na określonych koncepcjach (np. hipoteza skąpca poznawczego lub tzw. Hipotezy Inteligencji Machiawelicznej) bez wytłumaczenia się z tych wyborów i bez pokazania, jaki jest dziś naukowy status wspomnianych koncepcji (czy mają one swoich „konkurentów”, jakie zarzuty są wobec nich formułowane itd.).⁷

Rezultatem zbyt dużej brawury w konstruowaniu narracji książki jest również pewna jednostronność kreślonego przez autorów obrazu świata. Przykładowo, na s. 194 czytamy: „Twierdzimy zatem, że za rozwojem techniki i wielu instytucji życia zbiorowego kryją się dwa podstawowe zjawiska: skąpiec poznawczy i automatyzacja”. Mimo wszystko, jest to chyba jednak uproszczenie. Zwłaszcza rozwój techniki wskazuje, że cały szereg wynalazków niekoniecznie był rezultatem dążenia do wygody poznawczej i niekoniecznie automatyzował życie; wiele nowych technologii nie tyle zaspokaja istniejące potrzeby, co kreuje nowe, wiele z nich – wystarczy wspomnieć o obrastających w coraz to nowe funkcje smartfonach i cyfrowych aparatach fotograficznych – raczej komplikuje niż ułatwia życie oferując zbyt dużą liczbę możliwości, wreszcie – wiele z nich w pewnym sensie wymusza na swoich użytkownikach refleksyjność (nie tylko dotyczącą kwestii technologicznych). Inny przykład. Na s. 406 autorzy książki piszą o atomizowaniu i indywidualizowaniu społeczeństwa przez nowe technologie informatyczne, wskazując min. na zjawisko profilowania i personalizowania internetowego kontentu. Jest to jednak tylko jedna strona medalu. Druga to (mimo wszystko) uspołeczniające i aktywizujące konsekwencje nowych mediów.

⁷ Przykładowo – sformułowana na gruncie psychologii poznawczej przez Susan Fiske and Shelley Taylor hipoteza skąpca poznawczego jest od lat na różne sposoby „łagodzona” i korygowana – por. np. M. Kossowska, *O motywach sprzyjających vs. przeciwdziałających powstawaniu uprzedzeń*, Psychologia Społeczna, nr 2, 2006.

Najwięcej moich wątpliwości budzą jednak końcowe - jak sądzę, najważniejsze dla dr. hab. Zybertowicza i pozostałych autorów - fragmenty książki („Bilans”). Sformułowany na s. 446 postulat „wyhamowania rozwoju poznawczo-technologicznego jest - znowuż – bardzo spektakularny i brawurowy. Z tekstu wynika, że chodzi o kupowanie czasu potrzebnego na „rozumny namysł”, gdyż „demokratyczne współ-zarządzanie jest w stanie zachować pewien wpływ na kształt cywilizacji tylko pod warunkiem znacznego spowolnienia dynamiki jej zmian” (s. 446). Jeśli owo wyhamowanie rozwoju nie nastąpi, grozi nam samobójstwo Oświecenia lub wręcz zagłada człowieczeństwa.

Przyjmuję do wiadomości pogląd, zgodnie z którym rozwój nowych technologii (w tym neuronauki i badań nad sztuczną inteligencją) niesie ze sobą szereg bardzo poważnych zagrożeń. Tu dr. hab. Zybertowicz ma z pewnością dużo racji. Trudno mi jednak – jako osobie starającej się cały czas identyfikować z racjonalnością naukową - zaakceptować postulowane przez dr. hab. Zybertowicza rozwiązanie, jakim miałoby „postawienie na irracjonalne źródła człowieczeństwa” (s. 449) i oparcie się na antropologii chrześcijańskiej (s. 450). Propozycja ta jest esencjalistyczna i stanowią wyłom w dominującej w książce perspektywie konstruktywistycznej - co zresztą dr. hab. Zybertowicz otwarcie przyznaje (por. s. 450) książki. Przede wszystkim jednak, jest ona arbitralna.

Gwoli ścisłości, niefortunne wydaje mi się nie tyle to, że dr. hab. Zybertowicz łączy nadzieję na coś, co wolno określić mianem samoograniczającej się rewolucji naukowo-technologicznej z refleksyjnością odwołującą się do wartości chrześcijańskich, ale to, że jako socjolog pomija w swoich rozważaniach rolę innych regulatorów rozwoju. Mam na myśli choćby prawo. To prawda, że (przynajmniej) w dwóch ostatnich dziesięcioleciach nie nadąża ono za zmianami technologicznymi, również ono jest jednak systemem samouczącym się; na pewno więc nie stoi - jako ważny i potencjalnie coraz bardziej skuteczny regulator – na straconej pozycji. Mam też na myśli – trochę na przekór dominującemu dziś klimatowi intelektualnemu - regulatory rynkowe. Osobna i także warta namysłu kwestia to ewentualna rola państwowej przemocy (nie tyle już prawnej, co „policyjno-wykonawczej”) w nadzorowaniu/kontrolowaniu rozwoju nauki i technologii. Zresztą o tym akurat scenariuszu dr. hab. Zybertowicz wspomina (s. 410). Szkoda, że nie rozwija tego wątku i nie doprecyzowuje swojego stanowiska w tej kwestii.

Moja opinia o (czytanej oczyma socjologa) książce „Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat” jest zasadniczo krytyczna. Nie zmienia to faktu, że dostrzegam w niej również inspirujące wątki oraz interpretacje, które uważam za trafne. I tak np. w pełni zgadzam się z autorami, co do tego, że podstawowe idee Oświecenia (z zasadą racjonalności na czele) w najbardziej spektakularny sposób podważa dziś – trochę paradoksalnie – właśnie neuronauka. To ona bowiem najbardziej konsekwentnie podważa założenie o prymacie racjonalności (s. 45). Trafny jest również opis funkcjonowania współczesnej nauki, która coraz częściej nie opiera się na uzgodnionych przez społeczność

badaczy metodologiach, ale na metodzie prób i błędów i słabo urefleksyjnionym *majsterkowaniu* (s. 362).

Nietrudno mi wyobrazić sobie, że książka „Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat” może zostać diametralnie inaczej (i lepiej) oceniona np. przez etyków lub filozofów techniki - jako antyutopia o utopijnie idealistycznym zakończeniu, jako próba sformułowania samounicestwiającej się prognozy, jako prowokujący esej, którego główna teza głosi, że rozwój moralny ludzkości postępuje wolniej niż rozwój technologii, jako manifest antytechnologiczny itd. Chcę trwać tu jednak przy założeniu, że jako socjolog oceniam tekst socjologiczny. Nawet jeśli wymyka się on prostemu zasufladkowaniu i przekracza granice dyscyplin (nic w tym złego, przeciwnie), to jednak należy go rozpatrywać – zwłaszcza, że w tle mamy „wniosek awansowy” - poprzez pryzmat pytania, czy i jak tekst ten wzbogaca socjologię? Otóż wzbogaca on ją - w moim przekonaniu – w stopniu niewielkim i niewystarczającym. W kluczowej dla autorów warstwie deskrypcyjnej książka „Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat” nie wyróżnia się niczym oryginalnym na tle dziesiątek publikacji, które wpisują się w ramy dziennikarstwa naukowego.

5. Informacja o dorobku dydaktycznym i organizacyjnym Kandydata

Moja ocena dorobku dydaktycznego i organizacyjnego dr. hab. Andrzeja Zybertowicza jest pozytywna. Po uzyskaniu habilitacji dr. hab. Andrzej Zybertowicz prowadził – na kierunku socjologia - wykłady min. z Metodologii nauk społecznych oraz Teorii zmiany społecznej. W ofercie dydaktycznej dr. hab. Zybertowicza od lat znajdują się wykłady monograficzne i konwersatoria, które dotyczą transformacji systemowej w Polsce i zakulisowych wymiarów życia społecznego.

Pozytywnie prezentuje się także dorobek organizacyjny dr. hab. Andrzeja Zybertowicza. W latach 1998-2006 dr. hab. Zybertowicz pełnił funkcję dyrektora Instytutu Socjologii UMK. W roku 2010 powstał - w IS UMK - z jego inicjatywy Zakład Interesów Grupowych (kierował nim do roku 2015). Od roku 2003 dr. hab. Andrzej Zybertowicz jest ekspertem Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Od roku 2012 jest członkiem Komitetu Socjologii PAN.

Za dorobek organizacyjny dr. hab. Zybertowicza uznać też trzeba jego aktywność w roli członka zespołów eksperckich i konkursowych (był min. członkiem komisji konkursowych PTS ds. nagród im. Floriana Znanieckiego i Stanisława Ossowskiego) oraz jego członkostwo w komitetach redakcyjnych i redakcjach naukowych czasopism (w przeszłości min. „Civitas Hominibus: Rocznika Filozoficzno-Społecznego”, obecnie: „Przeglądu Socjologii Jakościowej” i „Kultury i Historii”).

6. Informacja o osiągnięciach Kandydata w zakresie kształcenia młodej kadry naukowej

Dr hab. Andrzej Zybertowicz był – jak dotąd – promotorem w 6 pomyślnie zakończonych przewodach doktorskich. Ustawowe wymogi dotyczące dokonań w zakresie kształcenia kadry naukowej są więc spełnione ze znacznym naddatkiem.

7. Informacja o współpracy międzynarodowej

Dr hab. Andrzej Zybertowicz odbył 4 staże zagraniczne (min. w Oxford University i Cambridge University), jednak miało to miejsce przed uzyskaniem habilitacji. W roku 2016 gościł z cyklem wykładów w Onati International Institute for Sociology of Law w Hiszpanii.

Dr hab. Zybertowicz nie uczestniczył w międzynarodowych projektach badawczych. W roku 2017 był członkiem Rady Doradczej projektu DARE (Dialogue about Radicalisation and Equality).

Doświadczenia w zakresie współpracy międzynarodowej dr. hab. Zybertowicza są zatem dość skromne. Trzeba jednak dodać, że niedostateczna współpraca międzynarodowa (w tym zwłaszcza badawcza, przyjmująca postać uczestnictwa w międzynarodowych grantach) jest piętą achillesową sporej części badaczy z obszaru nauk społecznych i humanistycznych.

8. Podsumowanie

W kilku ważnych wymiarach (doświadczenie organizacyjne, bibliometryczne wskaźniki dorobku publikacyjnego, doświadczenie w kierowaniu grantami badawczymi) osiągnięcia Pana dr. hab. Andrzeja Zybertowicza są wystarczające, by poprzeć wnioszek o nadanie profesury. Są i takie wymiary oceny (kształcenie młodej kadry naukowej, aktywność publiczna i zaangażowanie w popularyzację nauki,), w których dr hab. Zybertowicz wypada na tle większości innych kandydatów wyróżniająco. W jeszcze innych wymiarach (np. współpraca międzynarodowa, międzynarodowa widzialność publikacji) osiągnięcia dr. hab. Zybertowicza są dość skromne, jednak nie odbiegają w rażący sposób w dół od osiągnięć wielu innych kandydatów z obszaru nauk społecznych i humanistycznych, którzy w ostatnich latach z powodzeniem ubiegali się o profesurę tytularną.

Znacznie większe wątpliwości budzi we mnie pohabilitacyjny dorobek naukowy dr. hab. Andrzeja Zybertowicza, w tym zwłaszcza dwie publikacje wskazane przez niego jako najważniejsze osiągnięcie naukowe po uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego. Szkoda, że dr hab. Zybertowicz nie zdecydował się na opublikowanie „książki profesorskiej”. Oczywiście, nie jest to wymóg ustawowy, lecz tylko środowiskowy zwyczaj, ale publikacja

taka niewątpliwie pomogłaby lepiej uporządkować, dopracować i uaktualnić⁸ koncepcje Kandydata (zwłaszcza te, które przynależą do socjologii polityki).

Nie chcę już powtarzać w tym miejscu wszystkich krytycznych i polemicznych uwag, które znalazły się w niniejszej opinii. Ujmując rzecz w wielkim skrócie, za pozytywną oceną dorobku naukowego dr hab. Andrzeja Zybertowicza przemawiają w moim odczuciu przede wszystkim dwie rzeczy:

(1) jego wartość heurystyczna oraz

(2) fakt, że w polu zainteresowań badawczych Kandydata znalazły się kwestie, którym polska socjologia transformacji poświęciła i poświęca stosunkowo niewiele uwagi; zajęcie się nimi świadczy o intelektualnym i środowiskowym nonkonformizmie Kandydata.

Przeciwko pozytywnej ocenie przemawia natomiast:

(1) słabe udokumentowanie, a często nieweryfikowalność – przynajmniej w oparciu o warsztat socjologiczny - wielu hipotez (w tym tych najważniejszych – na temat roli służb tajnych w transformacji porządku ustrojowego w Polsce oraz na temat destrukcyjnych dla Oświecenia i dla człowieczeństwa konsekwencji neuronauki i nowych technologii),

(2) redukcjonizm i jednostronność opisu oraz interpretacji oraz

(3) nieuprawniona – biorąc pod uwagę zebrany materiał empiryczny - kategoryczność wniosków, nie pozostawiająca zbyt wiele miejsca na alternatywne hipotezy i interpretacje.

Dwa ostatnie zarzuty można uznać za przejaw swoistej niekonsekwencji, która znamionuje naukową postawę dr. hab. Zybertowicza. Z jednej strony, dał się on poznać jako wnikliwy badacz najrozmaitszych form i przejawów przemocy, do jakiej dochodzi w polu nauki.⁹ Z drugiej jednak, trudno mi oprzeć się wrażeniu, że często (przede wszystkim w książce „Privatizing the Police-State. The Case of Poland” i w tekstach prezentujących koncepcję AntyRozwojowych Grup Interesu) sięga on po narrację, która *de facto* wyklucza wszystkie inne, alternatywne interpretacje i wyjaśnienia.

9. Konkluzja

Opowiadam się przeciwko nadaniu Panu doktorowi habilitowanemu Andrzejowi Zybertowiczowi tytułu profesora w dziedzinie nauk społecznych.



/Rafał Drozdowski/

⁸ Od opublikowania książki „Privatizing the Police-State. The Case of Poland” upłynęło prawie 20 lat. Pytanie, jak w tym okresie zmieniła się nasza wiedza na temat okoliczności (również tych tajnych i utajnianych) towarzyszących przemianom transformacyjnym.

⁹ Por. monografia habilitacyjna „Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy”.